

Tadeusz KLIMEK  
Redakcja Wiejska

3

Główny Urząd Kontroli Prasy  
i Publikacji i Widowisk  
Delegatura w Bydgoszczy  
urządzący na wykonanie  
i rozpowszechnienie

Wzrost - Nr RG Format -  
Data 20.11.80 Podpis [signature]

Dnia: 21.11.1980 r.  
Godz.: 7,00 - 7,10

[signature]

[signature]

TEMAT NA DZIS: "Nie wylewać dziecka z kąpielą"

=====

Na wiejskich zebraniach zwoływanych dla omówienia stanowiska Biura Politycznego Komitetu Centralnego Partii i Zarządium Naczelnego Komitetu ZSL w sprawie polityki rolnej, rozwoju wsi i rolnictwa - toczy się ostra, męska, często pełna żalu i goryczy rozmowa. Bo ludzie mają po dziurki w nosie tego rozpalania "zielonego światła" dla rolnictwa, tych manewrów gospodarczych, które niby to miały zagwarantować dodatkowe środki na rozwój rolnictwa, w praktyce stało się wręcz odwrotnie: zamiast manewru było wymanerowanie. Oszczędności, cięcia inwestycyjne ostatnich lat silniej uderzyły w rolnictwo, niż w inne działy gospodarki narodowej. To i na wsi brakowało właściwie wszystkiego, co rolnikom jest na co dzień w gospodarstwie potrzebne - od widel, łopat, plugów, bron, po ciągniki i inne maszyny, materiały budowlane, nawozy sztuczne, środki ochrony roślin, węgiel, pasze treściwe... No i te ciągle huśtawki, ta niepewność jutra, bo z trybuny zapowiadano wszelką pomoc dla rolnictwa indywidualnego i świetlaną

Przyszłość, a w praktyce gminy gdzieś od 1974-1979 roku wstrzymywały sprzedaż państwowej ziemi rolnikom indywidualnym. A w praktyce rozwiązywano umowy dzierżawne z wieloletnimi użytkownikami państwowej ziemi, by ją na siłę wciskać PGR-om, Sp-niom Produkcyjnym, i zupełnie do prowadzenia gospodarstw nie przygotowanym Kółkom Rolniczym. Wnęć niby jak rolnik miał uwierzyć w tę świetlaną przyszłość, skoro codziennie, na jego oczach dokonywano gwałtu na gospodarstwach prywatnych. Nie będzie inwestował w gospodarstwo, nie będzie budował obory, chlewni, owczarni ktoś, kto nie jest pewny jutra. To i przez kilka lat banki miały kredyty inwestycyjne, ale mało kto po nie sięgał. A w rolnictwie gospodarowanie w myśl zasady: "jakoś to będzie", albo "byłe do wiosny" oznacza dreptanie w miejscu.

Byłem na kilku wiejskich zebraniach, rozmawiałem z wieloma rolnikami i gdybym miał możliwie najbardziej zwięźle oddać treść tych spotkań przekazując żądania rolników, powiedziałbym tak: "dajcie nam gwarancję, gwarancję na piśmie, że gospodarstwa prywatne, to trwały element na polskiej wsi, a potem przekonajcie ministrów i dyrektorów przedsiębiorstw, że nie po to m.in. za pieniądze wypracowane przez wieś pobudowano wielki przemysł, żeby teraz odwracał się plecami do potrzeb rolnictwa".

Będą gwarancje trwałości rodzinnego gospodarowania, będą środki do produkcji - będzie produkcja...<sup>4</sup> No i jeszcze jedno: my rolnicy chcemy mieć wpływ na wszystko co się we wsi dzieje. Nie chcemy być dyrektorami SKR-ów, prezesami różnych spółdzielni - od tego są fachowcy, ale my chcemy decydować o kierunkach ich poczynania na rzecz rolnictwa i chcemy kontrolować, czy robią to, co zarządy kółek rolniczych, rady nadzorcze różnych spółdzielni uchwałyły. "

Cóż, z grubsza biorąc można by w ten sposób scharakteryzować wynotowane z wielu zebrań żądania rolników. Ale tylko z grubsza biorąc... Bo na każdym zebraniu wypływają sprawy lokalne, odzywają się też emocje i pomówienia. Nie dziwię się, że teraz, gdy wreszcie można gadać po ludzku, a nie utartymi formułkami, gdy ci z za prezydialnego stołu żądają nie tylko i wyłącznie ujawniania rezerw produkcyjnych, a wręcz pytają o ~~świadczenia~~ odciski dokuczające na co dzień, tego i owego ponosi fantazja i konkretną krzywdę, albo konkretną niesprawiedliwość uogólnia. Ludzka rzecz. Ale rzecz i w tym, aby nie wylewać dziecka wraz z kąpielą.

Słyszcy się np., że ustawa o emeryturach, to wielka lipa - napędzanie pieniędzy do kieszeni cwaniaków. Bok ktoś przejął niby po ojcu gospodarstwo, ale dalej u niego parobkuje, a emeryt rządzię



niejsze - jeżeli produkcja dalej wzrasta, to chyba nie ma co rozdzierać szat. Ale problem jest, dotyczy dokładnie 50-ciu osób. To są ci, co przejęli gospodarstwa przynajmniej 8-miohektarowe, a państwowych posad nie rzucili. Owszem, pracują też w polu, ale jak? Trzeba się więc im przyjrzeć. Jeżeli w gospodarstwie przejętym po rodzicach produkcja spada, to trzeba następcom powiedzieć wyraźnie: "człowieku, zdecyduj się - na dwóch stołkach śiedzieć nie możesz, skoro jeden cię wyraźnie uwiera." Gorsza sprawa w 15-tu innych przypadkach. 15-tu następców /przypominam na przeszło 4 tysiące/ w ogóle nie podjęło pracy w gospodarstwie, oni dalej mieszkają w miastach, dalej pracują na państwowych posadach, a ojciec jak prowadził tak prowadzi gospodarstwo, tyle tylko, że bierze teraz wysoką emeryturę. To już nadużycie. To już przestępstwo. Mają więc rolnicy prawo zapytać naczelnika, jak do tego doszło? Dlaczego z takimi ludźmi podpisano umowy o przekazanie gospodarstw? Niechże w końcu sam papierek o posiadanych kwalifikacjach rolników nie decyduje o wszystkim. Sąsiedzi, wieś, samorząd wiejski chyba wiedzą i mogą naczelnikowi odpowiedzieć "kto zaczął ten następcę". Trzeba tylko nauczyć się słuchać, nie wolno tu decydować samemu, w zaciszu swego naczelnikowskiego gabinetu.

BW

Więc są, są też niedociągnięcia czy wręcz nadużycia. Dotyczą 50-ciu przypadków na 4.011 następców. To gwoli prawdzie.

Ale prawdą jest przede wszystkim to, że następcy już praktycznie pokazali, iż chcą i potrafią gospodarować nie gorzej niż ojcowie, a często nawet lepiej. Skąd ten optymizm? Muszę przytoczyć kilka ~~cyf~~<sup>liczb</sup> i faktów inaczej nikogo nie przekonam. Oto one: tylko w ciągu półtora roku 276 następców zwiększyło obszar swych gospodarstw średnio o ~~XX~~ 4,5 hektara. Dalszych 347 zabiega o kupno ziemi. Ich prośby zostaną lada dzień zrealizowane. A jeżeli przeszło 700 następców już powiększyło, albo powiększy swe warsztaty rolne, to najlepszy dowód, że nabierają rozmachu, że mają ambitne zamiary zwiększenia produkcji. To następcy w tak przecież krótkim czasie wyremontowali 370 budynków inwentarskich i 70 mieszkalnych, to następcy rozpoczęli budowę 300 pomieszczeń inwentarskich i przeszło 60 domów mieszkalnych. No i maszyny... To wąskie gardło rolnictwa. Od przydziału maszyn zależy, czy wszystkie ambitne plany młodych zostaną zrealizowane. Prawda, kupili ich już sporo np. 400 ciągników, setki innych maszyn. Ale chcą kupić jeszcze więcej, np. złożyli już zamówienia na dalszych 425 ciągników, nawet na kombajny zbożowe, inne maszyny. Jednak nie czekając na te maszyny ci młodzi ludzie już zwiększyli obsadę

zwierząt gospodarskich o 3.580 sztuk bydła, o przeszło 10.000 świń, z górą 2300 owiec i zmniejszyli ilość koni - to dzięki tym już przydzielonym traktorom. Ale żeby skończyć z cyframi... 555-ciu następców już otrzymało karty gospodarstw specjalistycznych, dalszych 222 się ońie ubiega. Dowód to, że ci młodzi ludzie chcą gospodarować nowocześniej, niż ich ojcowie, że nie chcą łapać wszystkich srok za ogon, a uprościć gospodarowanie, by lżej pracować i więcej produkować.

Proszę mnie tylko nie posądzać, że tymi cyframi chcę usprawiedliwić niedoskonałości ustawy emerytalnej czy wręcz nadużycia. Zmierzam do jednego: ~~z~~ nieprawidłowości trzeba likwidować. Nadużycia zwalczać czy wręcz karać, a pozostałym młodym ludziom, którzy postanowili związać swą przyszłość ze wsią i rolnictwem wszechstronnie pomagać. Analizować trzeba na co dzień każde gospodarstwo z osobna, bo wszelkie uogólnienia bywają niesprawiedliwe. Prowadzą do wylewania dziecka wraz z kąpielą.